Nr. 264. We Lwowie, — Piątek dnia 15. Listopada 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie zlr. 1·50 kwartalnie zlr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . zlr. 2·— kwartalnie . . . 6·— półrocznie . . . 12·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 14. listopada.

Po kilkudniowym pobycie we Wiedniu powrócili już na swoje posady posłowie austrjaccy hr. Gołuchowski do Bukaresztu i br. Thömmel do Belgradu.

Dzisiaj w południe zjadą się w Insprucku cesarzowie austrjacki i niemiecki. Czy znaczenie polityczne zjazd ten mieć będzie — trudno dziś ocenić. Zaproponował go młody cesarz Wilhelm, zapewne aby pogawędzić o swojej podróży do Aten i Stambułu.

Poznański Wydział prowincjonalny ukonstytuował się; na przewodniczącego wybrany został hr. Möllendorf z Wilamowic, a na zastępcę przewodniczącego hr. Franciszek Kwilecki.

Berlińskie „Biuro Wolffa" donosiło, że pomiędzy Stolicą św. a Rosją stanęła ugoda tylko co do obsadzenia czterech wakujących katolickich biskupstw. Natomiast donosi wiarogodniejszy watykański korespondent wiedeńskiej Polit. Corr., że [illegible] zawarto w istocie porozumienie, według którego ma być zamianowanych dla Rosji siedmiu biskupów katolickich, między tymi trzech biskupów tytularnych. Nominacja tych biskupów nastąpi na konsystorzu, mającym się odbyć w końcu tego roku. W kołach watykańskich przywiązują do tego tymczasowego sukcesu nadzieję, że także rokowania co do dalszych kwestyj między Kurją apost. a rządem rosyjskim toczyć się będą dalej, i że gabinet petersburski ze względu na to uwierzytelni swego oficjalnego reprezentanta przy Watykanie.

Znowu donoszą z Petersburga, iż car oświadczył nowemu ambasadorowi tureckiemu, że zamierza na przyszłą wiosnę odwiedzić sułtana. Chan chiwański ma po Nowym roku przybyć do Petersburga.

Rajchstag niemiecki przyjął po krótkiej rozprawie w pierwszem i drugiem czytaniu jednogłośnie wniosek wolnomyślnego posła Rickerta o uznaniu wysłużonych oficerów z pod sądownictwa wojskowego. Dotąd nietylko urlopowani żołnierze i rezerwiści, oraz oficerowie, ale i wysłużeni podlegali sądownictwu wojskowemu. Skutkiem tego karność wojskowa rozciągała się na wysłużonych wojskowych, którzy wrócili do zwyczajnego stanu cywilnego pospolitych mieszkańców, i władza wojskowa krępowała faktycznie swobodę obywatelską do tego stopnia, że np. stowarzyszenia wysłużonych żołnierzy miały charakter napół wojskowy i że podczas głosowania członkowie tych stowarzyszeń obowiązani byli głosować według rozkazów wojskowych. Na tem samem posiedzeniu uchwalił parlament również na wniosek Rickerta wezwanie do rządu o wypracowanie i przedłożenie nowej procedury wojskowej w sprawach karnych.

Kanclerz żąda dla Wissmana dodatkowego kredytu w kwocie 1,950.000 marek. Zużycie uchwalonych 2 milionów marek tłumaczy rząd wygórowanemi żądaniami murzynów. Koszta transportu wzmogły i to, że trzeba było wziąć 800 zamiast 600 murzynów, i to, że z kobietami i dziećmi, gdyż inaczej nie chcieli się zaciągnąć pod rozkazy Wissmana.

Sejm saski został wczoraj otwarty; mowa tronowa zawiera zapewnienia pokojowe.

Parlament belgijski zebrał się onegdaj bez żadnej uroczystości. Prezes senatu podniósł, że głównem zadaniem obecnej sesji będzie uchwalenie ustaw socjalnych.

Sensacyjna sprawa w Brukseli usunięcie szefa sekcyjnego Jerzego Nietlera, z ministerstwa spraw zewnętrznych, za wydawanie aktów dyplomatycznych rządowi francuskiemu.

Z Paryża donoszą: Fizjognomia Izby posłów znacznie zmieniona; na ławach poselskich zasiada wielu młodych ludzi poniżej lat 30. Joffrin i Christou przybyli na pierwsze posiedzenie w bluzach robotniczych. Liczba aresztowanych we wtorek wynosi 158, z tych 60 pozostaje dotąd w więzieniu. W Izbie zostanie dziś wniesioną interpelacja z powodu uwięzienia kilku deputowanych bulanżystowskich. Prawica uchwaliła jednomyślnie zachowywać stanowisko wyczekujące wobec rządu i większości.

Matin donosi, że „liga patrjotyczna" (Derouléde) pomimo urzędowego rozwiązania, istnieje nadal pod zmienionem nazwiskiem, i oraz zaznacza, że pessymistyczne zapatrywania na bulanżyzm nie mają racji bytu; bulanżyzm umilkł, ale żyje.

Opozycja włoska zamierza ostro wystąpić przeciw traktatowi z Menelikiem; w takim razie ma Crispi postawić kwestję zaufania.

Im bardziej Crispi działa przeciw katolicyzmowi, tem bardziej nawet w jego własnym obozie budzi się przeciw niemu niesmak. Fanfulla, którego niepodobna posądzić o katolicyzm, podnosi, że walką przeciw katolicyzmowi nadaremnie usiłuje się zamaskować nędzę i niedołęstwo, że np. burmistrz Rzymu urzędował podczas uroczystości Giordana Bruno, na której nikomu nie zależało, ale odtąd nigdy go nie ma, gdy chodzi o ratowanie stolicy Włoch. Fanfulla dodaje, że owa uroczystość niezmiernie zaszkodziła krajowi.

Paryski Figaro otrzymał z Rzymu wiadomość, że jeden pancernik i dwie łodzie torpedowe, wysłane przez rząd włoski, odjechały do Tangeru, aby zawieźć ultimatum, żądające w przeciągu 48 godzin zadośćuczynienia za obrazę, wyrządzoną konzulowi włoskiemu. W razie odmowy mają okręty bombardować Tanger. Jestto wiadomość bardzo podejrzana.

Przesilenie gabinetowe ciągle zajmuje umysły w Rumunii. Po długiem milczeniu ozwał się były minister prezydent Bratiano w klubie i rzekł między innemi: „Nie obawiam się ani rosyjskiej, ani austrjackiej armii, gdyż Rumunia potrafi bronić swego terytorjum". Dalej podnosił Bratiano: „Tisza rządzi we Węgrzech za pomocą żydów, i widzę z przykrością, że w Rumunii poczynają go naśladować". Wyraził się też nieprzychylnie o Rosji, obwiniając ją, że wywołała zeszłoroczne rozruchy włościańskie.

Opozycjoniści bułgarscy chwycili się dość zabawnego konceptu — zamierzają interpelować, dlaczego podróż księcia otoczona była taką tajemnicą.

Między Bułgarją a Serbią zostały znowu nawiązane rokowania o zawarcie traktatu handlowego.

Rząd angielski ogłosił dyplomatyczną korespondencję w sprawie kreteńskiej, między innemi notę rządu greckiego, w której uskarża się na niewłaściwe postępowanie władz tureckich na Krecie i uprasza mocarstwa o przysłanie tam wojsk, aby nie doprowadzano Grecji do tego, iżby sama musiała interwenjować.

Hr. Kalnoky w odpowiedzi oświadczył, że wysłanie wojsk na Kretę jest niemożliwem i mogłoby narazić pokój europejski; zresztą Austrja jest w tej sprawie tylko pośrednio interesowana. Rząd angielski uznał również niemożność interwencji czy to mocarstw czy samej Grecji, a odniósł się w tej sprawie tylko do Porty, aby [illegible] na Krecie zaprowadziła. Wszystkie też inne mocarstwa, nie wyłączając Rosji, odpowiedziały odmownie. Niemcy wezwały Turcję do natychmiastowego zbrojnego wystąpienia na Krecie, gdyż Niemcy nie mogą być przychylnemi [illegible] Grecji. Crispi nie widział potrzeby uzbrojeń Grecji, której stanowisko w tej sprawie wydaje mu się niezrozumiałem. Nieusprawiedliwionem wydaje mu się też [illegible] Spuller wyraził osobiście posłowi greckiemu w Paryżu zdumienie z powodu noty jego rządu.

Bismark a Austrja i Bułgarja.

Pewnej wrzawy narobiła korespondencja berlińska, jakoby z wyższych sfer inspirowana a w pewnym, za półurzędowy uchodzącym dzienniku hamburskim ogłoszona, która zapewniała, że w konferencjach ks. Bismarka z hr. Kalnokim chodziło głównie o to, aby dyplomację austrjacką przekonać o koniecznej potrzebie, iż dążeniom Rosji w południowo-wschodniej Europie należy w pewnych granicach przyznać więcej swobody, niż dotychczas. Zdawało się przeto, że kanclerz znowu myśli zaprzedać Austrję dla miłości Rosji.

Inaczej jednak rzecz tę przedstawia Magdeb. Ztg. w artykule również pochodzącym z Berlina. [illegible] rozmowy w Friedrichsruhe skonstatowały, że przymierze potrójne nie ma najmniejszego powodu do starania się o jakiekolwiek polityczne zmiany na półwyspie Bałkańskim. Aby Turcja z porady Austrji chciała uczynić jaki krok w celu uznania legalności teraźniejszego stanu rzeczy w Bułgarji. Car wie o tem i jest spokojny, i dlatego pozostanie dalej w dotychczasowej postawie wyczekującej. Stosunki w Bułgarji pozostawi się dalszemu rozwojowi bez wywierania z zewnątrz wpływu lub nacisku. Ks. Ferdynand, dopóki potrafi utrzymać w kraju spokój i porządek, pozostanie faktycznym panującym w Bułgarji i Rumelii wschodniej. Milcząca zgoda sułtana trwać będzie dalej, bo sułtan, chociaż bez formalnego przystąpienia, należy rzeczywiście do europejskiej ligi pokojowej. Wizyta cesarza Wilhelma w Konstantynopolu jest stwierdzeniem tego stanu rzeczy. [illegible] Turcji, nie mają wcale powodu mieszać się na własną rękę w sprawę bułgarską.

Wszelako owa puszczona z Hamburga pogłoska coraz głośniejszem odbijała się echem, zwłaszcza, że tę samą nutę pisały berlińskie dzienniki narodowo-liberalne a nawet konserwatywne. Ozwała się tedy jeszcze raz Magdeburger Ztg. pisząc:

„Przywrócenie dobrej komitywy z Rosją może się nam wydawać cennem, rzeczywiście potęgując widoki utrzymania nadal pokoju. Ogółem wszelako rozumie się samo przez się, że ztąd naturalny i równością interesów spotęgowany sojusz przyjaźni Niemiec z Austrją w niczem zmiany doznać nie może, jakoż jej nie doznał. W urzędowych przeto kołach austrjackich nie było w tym względzie obawy ani na chwilę. O wyniku odwidzin carskich w Berlinie zawiadomiono Wiedeń natychmiast i w formie jak najbardziej urzędowej. Kwestje, jakie z tego powodu może załatwić było potrzeba, zostały w rozmowach w Friedrichsruhe między hr. Kalnokim a ks. Bismarkiem zrezolwowane w sposób dla obu stron porównie zadowalający. Dodajmy oraz, że hr. Kalnoky, wracając z Friedrichsruhe, zatrzymał się umyślnie choć na krótko w Berlinie, aby się w powyższym duchu jak najniedwuznaczniej wyrazić".

Nareszcie okazało się, że owem pismem hamburskiem nie był półurzędowy Hamb. Correspondent, ale Hamb. Nachr., które wcale inne stanowisko polityczne zajmują. Tak więc Niemcy nie wywierały na Austrję żadnej presji co do Bułgarji dla przysłużenia się carowi.

Kongres brukselski.

Dnia 18 b. m. zbierają się w Brukseli reprezentanci wszystkich mocarstw europejskich na wspólne narady „w sprawie zniesienia niewolnictwa i handlu niewolnikami w Afryce". Prasa całego świata powitała kongres brukselski przychylnie, ponieważ spodziewa się po nim błogich owoców cywilizacji i wolności, do których przystęp dotąd jeszcze bardzo znacznej części ludności afrykańskiej zamknięty.

Jedyna tylko prasa francuska zajęła wobec kongresu brukselskiego stanowisko wyjątkowe. Oświadcza ona bez ogródki, że właściwym celem kongresu nie ma być tyle kwestja zniesienia niewolnictwa, ile nowy podział Afryki pod względem politycznym. Czy tak jest istotnie, okaże najbliższa przyszłość; tymczasem przemawiają pozory niestety za zdaniem prasy francuskiej.

Już sama skwapliwość, z jaką poszczególne mocarstwa obesłały kongres brukselski, odbija dziwnie od widocznej niechęci, jaką te same mocarstwa okazały wobec kongresu zwołanego przez kardynała Lavigerie. Odezwa ostatniego nie nosiła wprawdzie tak oficjalnego charakteru, jak okólnik rządu belgijskiego, tymczasem dążył kardynał francuski do tych samych, co Belgia celów. — Gdyby — tak konkluduje prasa francuska — mocarstwom zależało wyłącznie na celach filantropijnych, nie stałoby im nic na przeszkodzie obesłać kongres zwołany do Zurychu; widocznie więc dzisiaj gra przy zwołaniu kongresu brukselskiego wielką rolę wysoka polityka.

Nadto zwraca prasa paryska uwagę na to, że kongres brukselski zwołany został za inicjatywą rządu angielskiego. Anglia — tak wywodzi ona — nie ma w sprawie zniesienia niewolnictwa żadnego większego interesu od reszty mocarstw europejskich, co dowodzi, iż Anglia skorzystać chce z obrad kongresu jedynie w celach politycznych. Jak swego czasu kongres w sprawie państwa Kongo miał głównie na oku unormowanie granic krajów afrykańskich i protektoratu niemieckiego, tak zdaniem prasy francuskiej dzisiaj kongres brukselski ma niejako ostatecznie usankcjonować nowe afrykańskie nabytki Anglii, Niemiec i Włoch.

Za prawdziwością tych słów przemawiać się zdaje w zupełności ostatnia mowa lorda Salisburego na bankiecie u londyńskiego lorda-majora. Lord Salisbury wspomniał w niej w serdecznych i pełnych wdzięczności wyrazach o zniesieniu niewolnictwa w Zanzibarze i o szlachetnych zadaniach kongresu brukselskiego; tymczasem połączył z tem także życzenia rządu angielskiego co do nowo nabytych krajów afrykańskich, a szczególnie co do kwestji egipskiej. Bez wątpienia więc przypuścić można, iż Anglia z żądaniami temi wystąpi także na kongresie brukselskim, szczególnie, że już dzisiaj pisma londyńskie w tej myśli przemawiają.

Po Anglii objawiają najwięcej interesu dla obrad kongresowych Niemcy i Włochy. I to tłumaczą pisma paryskie względami politycznemi, ponieważ tak Niemcom jak i Włochom chodzi przedewszystkiem o ostateczne uznanie krajów swego protektoratu, jeśli nie o jeszcze większe rozszerzenie ziem przez siebie nabytych. Tym sposobem dostałaby się obok sprawy zniesienia niewolnictwa także na porządek obrad kongresu kwestja zanzibarska i abisyńska, a może nawet kwestja panowania na morzu Śródziemnem.

Względy tu przytoczone uzasadniają dostatecznie obawę Francji, iż obrady kongresu brukselskiego łatwo wyjśćby mogły na jej niekorzyść.

Mowa posła Wład. hr. Koziebrodzkiego,

wypowiedziana

przy obradach nad ustawą o pisarzach gminnych

dnia 9. listopada 1889 r.

I ja jestem również zdania, które w dniu dzisiejszym kilkakrotnie wyrażone zostało, że dyskusja nad sprawą, która nas dzisiaj zajmuje, zbytnie rozstrzeliła się w rozmaitych kierunkach, i że przeszła ona granice tych skromnych rozmiarów, w których zamknąć się była powinna.

Pozwólcie więc panowie, że nie pójdę śladem innych mowców i ściślej ograniczać się będę do samej ustawy — będę się starał przedstawić jej korzyści, a odeprzeć, o ile zdołam, zarzuty, jakie z rozmaitych stron tej Izby jej czyniono.

Pozwólcie jednak panowie, że przedtem, będąc jeszcze pod wrażeniem przemowy JE. p. namiestnika, kilka słów wypowiem.

To zapewnienie otwarte i lojalne, które usłyszeliśmy przed chwilą — iż nie ma żadnego zamachu na autonomię, i że dopóki on będzie przy władzy, zamachu takiego nigdy nie będzie, nie zdziwiły mnie zupełnie.

Z ust tych — wiedziałem — że inne oświadczenie wypowiedzianem być nigdy nie mogło — i wierzę temu najzupełniej — a wypowiedziane z tego miejsca i w tej chwili, większą tylko nabierają wagę.

JE. p. namiestnik oświadczył dalej, omawiając toczącą się sprawę, że ustawa ta nie wyszła z propozycji rządu, że rząd nie miał zamiaru ustawy takiej wnosić, a więc i konflikt, który obecnie powstał, nie powstał z jakichś zachceń rządu — za zasługę tego jednak zupełnie rządowi poczytać nie mogę, nie mam mu tego i za grzech wielki, chociaż ostatecznie może więcej za grzech niż za zasługę.

Wszak Rząd może świadom równie dobrze, a może lepiej, tych smutnych stosunków, jakie są po gminach — wszak ma dość niezawodnie wiadomości i raportów, jakie mu nadsełają starostwa, o tym braku sił odpowiednich i uzdolnionych do wykonywania poleceń z zakresu poruczonego. Wszak my o tem wiemy z memorjału, który wydał Wydział krajowy, a w którym są i sprawozdania starostw, wiemy z tych odpowiedzi na znany kwestjonarjusz, że wszystkie starostwa prawie bez wyjątku oświadczają, iż jednym z głównych powodów wszelkiego nieładu, iż jednym z powodów niedbałego wykonywania ustaw po gminach, jest brak dobrych i odpowiednich pisarzy.

Dość przeglądnąć te 74 sprawozdań starostw, aby przekonać się, że jeżeli wykonywania autonomicznych ustaw z własnego zakresu płynące są złe, to i dla poruczonego zakresu nie są lepiej wykonywane; źli pisarze są tak samo źli i szkodliwi dla autonomii, jak i dla rządu.

Wszak są relacje starostw, które oświadczają, iż jeżeli pod tym względem nie przyjdzie prędka zmiana, zmiana i poprawa o ile można radykalna, to żadna ustawa, żaden przepis, żadne polecenie — dokładnie i pożytecznie wykonanem nie będzie.

Rząd więc o potrzebie poprawy wie i wiedział dobrze; sądzę, że może nie byłby wcale zgrzeszył, gdyby z podobną ustawą wszedł był już oddawna do sejmu.

Proszę panów, kwestja, która nas zajmuje, jak słusznie jeden z posłow z tamtej strony Izby powiedział (z lewej), jest tylko dalszym ciągiem przeobrażania się ustawy gminnej, która przed laty 25 uchwaloną została. Wtedy, blisko przed ćwierć wiekiem, nastąpił niezawodnie ów grzech pierworodny, który dotąd zmazany nie został; z tego źródła płyną ciągle te wszystkie niedostatki i wszystkie wadliwości, które do dziś dnia załatwione nie zostały i nie prędko niestety załatwione zostaną. Nie chcę nużyć panów wyliczaniem wszystkich usiłowań, jakie w tym kierunku poprawy ustawy gminnej robione były w tej wysokiej Izbie — a przytoczę tylko dwa główne momenta. To jest z jednej strony lata 1873 i 1874, w których po dwakroć Wydział krajowy wchodził do tej Izby z szerokim projektem zmian ustawy gminnej — a następnie w r. 1881, w którym rząd przedłożył sejmowi ów pamiętny kwestjonarjusz.

To są te dwie ważne daty, w których możebność zmian ustroju gminnego w wielkim stylu stawała w tej Izbie.

Sejm przed głębszem, a może w naszych obecnych stosunkach niebezpiecznem jeszcze rozwiązaniem tej sprawy zawahał się tak w r. 1874 — bo projekta odrzucił, jak i w r. 1881, gdyż żadnej rządowi nie dał odpowiedzi.

Ale inną sejm drogę sobie wytknął i którą odtąd poszedł, to jest drogę powolnych, częściowych a nie mniej pożytecznych zmian i napraw.

I z pracy w tym kierunku mamy już szereg uchwalonych nowel — wspomnę o jednej tylko, a tyczącej się do pewnego stopnia bezpośrednio sprawy, która nas w tej chwili zajmuje, jest to uchwalona nowela w roku 1888 na wniosek posła Langiego, co do dozoru nad urzędnikami zwierzchności gminnej.

W roku 1887 posłowie Fruchtmann, Wasilewski i Rozwadowski jeszcze raz trzema samoistnymi wnioskami podnieśli w tej wysokiej Izbie na szerszą skalę sprawę reformy gminnej. Wnioski tych posłów z szeregiem poleceń odesłane zostały do Wydziału krajowego, który idąc za otrzymanemi poleceniami rozporządził wyczerpujące i wszechstronne badania nad rozwojem i stanem stosunków autonomicznych naszego kraju po latach blisko 25.

I ztąd powstało dzieło obszerne, bardzo ciekawe, bardzo pouczające, owe sprawozdania Wydziałów powiatowych, jak nie mniej i sprawozdania starostw, które są zamieszczone w owym memorjale, który przed dwoma laty był nam tutaj w tej Izbie rozdany — a o którym już wspominałem przed chwilą.

I dziwne, dziwne i smutne, a jednak wobec prawie jednomyślności odpowiedzi tak Wydziałów powiatowych jak i starostw niezawodnie prawdziwe, iż powodem niewykonywania ustaw poleceń rozprężenia i nieporządków i nieładu po gminach, są przeważnie jedynie nieudolni, nieodpowiedni, nieuczciwi pisarze gminni.

Wiadomo panom, że w dalszym rozwoju poleceń wys. sejmu, Wydział krajowy zwołał był ankietę. Do tej ankiety należał i obecny p. namiestnik.

Rozprawy w ankiecie były obszerne i wyczerpujące i ankieta uchwaliła główne zarysy

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

24) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ X.

Walenty Balvanyosi i Tihamer Rengetegi.

Kiedy z początkiem października w lasach poczęły opadać żołędzie, zjechali do Tardony niespodziewani goście. Byli to dwaj obywatele ziemscy z okolicy, dwaj bracia gospodarujący do spółki, których cała posiadłość składała się z zagajników i lasów, a cała gospodarka polegała na chowie nierogacizny. Obadwaj ci panowie byli wcale przystojni, nieco przysadziści, w kożuszkach w barwne wyszycia i czerwonych butach juchtowych.

Przyjechali do Tardony wydzierżawić żołądź w lasach tamecznych. — Za wieprze tego roku nie można było otrzymać porządnej ceny; węgierskie pieniądze zostały spalone, a austrjackich jeszcze nie wprowadzono; ztąd hodowcy nierogacizny zmuszeni byli przetrzymać ją jeszcze przez zimę.

Były to okazy wspaniałe dobrej starej rasy Szalonta, co to mają nogi długie, jak u sarny, szerść czerwoną, a uszy spiczaste; wpół dzikie zwierzęta, gotowe do walki nawet z wilkiem. Prawda, że rozwijają się dość powoli; ledwie po upływie dwóch lat dochodzą wielkości rasy Mangalicza; ale wynagradzają to z okładem dobrymi przymiotami, że nie potrzebują chlewów, zimą i latem żyjąc w lasach, gdzie sobie same szukają pożywienia. Zupełnie „gotowe" już do sprzedaży zwierzę, kosztuje hodowcę nie więcej nad dwa guldeny od sztuki i miarkę wódki, którą pastuch pobiera, jako dodatek do zapłaty.

Obadwaj bracia posiadali około tysiąca świń takich. Tysiąc świń zaś niemało sprawia kłopotu.

Dobrzy to byli i weseli towarzysze. Smutek był im całkowicie obcy. Właśnie była to pora, gdy się młode wino robi; pili je (ze mną) tak jak było, w stanie fermentacji. Wcale nieźle nawet smakowało po ostrym paprykażu z wieprzowiny.

Przywieźli nam też nową piosenkę i mnie jej nauczyli:

„Przy drzwiach szaflik stawią sługi
Stawią sługi,
Żandarm w niego buch, jak długi —
Trallala!"

Z piosenki tej dowiedziałem się, że istnieje na świecie stworzenie, które się zwie żandarmem; a dalej, że stworzenie to nie cieszy się zbytnią u Węgrów wziętością.

Dopiero kiedyśmy kończyli wieczerzę, poczęli panowie goście napomykać nieznacznie, że nie wiedzą — „z kim mają honor..."

Mój gospodarz zadał gwałt uczciwej swej twarzy, i z poważną miną zarekomendował mnie nazwiskiem, pod którem znany byłem w całej wiosce: pan Albert Benke.

— Ale przecież chyba nie brat artystki Laborfalvy-Benke? Nie Bebus?

— Owszem, owszem, Bebus.

Ze spokojnem sumieniem mogłem podawać się za niego. Biedny Bebus zginął gdzieś w kampanii bez wieści.

— No, tego znałem przecież doskonale. Teraz jeszcze pamiętam jego fizjognomię. Ależ prawda, kropla w kroplę do Bebusa podobny. A jakże też powodzi się pańskiej siostrze? Czy to prawda, że wyszła za mąż?

— Słyszałem o tem.

— Za niejakiego Maurycego Jokai'a. Czy znasz go pan?

— Nigdym z nim nie mówił.

I to było prawdą.

— A pan, o ile wiem, byłeś aktorem?

— Tak, byłem.

— Raz widziałem pana w Miskolczu. Co to pan wtedy grałeś?

— Występowałem w roli Klaudjusza Frollota w „Dzwonku z Notre-Dame".

— Prawda. Jakże też wy umiecie twarz sobie zmieniać! A teraz nie zamierzasz pan wstąpić napowrót do jakiego dramatycznego towarzystwa?

— Nie wiem, czy są gdzie jeszcze?

— Czemużby nie? Ot, w Miskolczu nawet organizuje się teraz trupa. Tej zimy będą grali w nowym teatrze, potem w Koszycach. Balvanyosi zbiera personal do tej trupy. Przecież pan musisz znać dyrektora Walentego Balvanyosi'ego?

Omal nie wygadałem się, że znam go bardzo dobrze; Balvanyosi to bowiem w rodzinnem mieście mojem uczył Elżunię roli, którą miała grać ze mną w owem niedoszłem widowisku amatorskiem. Wczas jednak zatrzymałem się i odparłem:

— Znam go ze słyszenia tylko.

— A on zna pana doskonale, nawet dowiadywał się o pana, a skoro tylko się dowie, że pan tu bawisz, z pewnością tu przyjedzie.

(Tegoby tylko brakło mi jeszcze!)

— Nie wiem, czy zdoła zorganizować teraz jakie takie towarzystwo.

— O! primadonnę już ma. To jego żona. Zuch kobietka! Ta będzie tuzinami zawracać głowy młodzieży — z pewnością! Tymczasem jednak jeszcze się kryją.

— Kryją?

— Bo, między nami mówiąc, Balvanyosi ma nie jedno na sumieniu.

— A cóżby Balvanyosi mógł mieć na sumieniu?

— W czasie rewolucji grał niepoślednią rolę.

— O tem nic nie słyszałem.

— Ach! choć pan nic nie słyszałeś, on mógł być wielkim człowiekiem. Pan zapewne i podczas rewolucji byłeś tylko aktorem, nieprawdaż?

I na to pytanie odpowiedziałem twierdząco.

Teraz z kolei drugi brat przyszedł do głosu. Ten już lepiej był poinformowany.

— Kochany panie, to tak rozumieć ci należy: Walenty Balvanyosi podczas rewolucji nosił nazwisko Tihamera Rengetegi'ego.

— Aha! to nazwisko już sobie przypominam. Ten niemało figlów płatał Niemcom.

Drugi brat potwierdził tę uwagę.

— Gdyby go pochwycono, łatwo zdarzyćby się mogło, że zmuszonoby go do wzniesienia się o pięć stóp nad ziemię.

— Ach! ten dyrektor wędrownej trupy, to filut nielada! — objaśniał brat młodszy. — Za czasów rewolucji był w służbie rządu i doszedł do stopnia majora. Miał dokazywać prawdziwych cudów. Ale przytem nie zaniedbał zmienić do niepoznania swej powierzchowności. Podczas rewolucji farbował piękne swe jasne włosy na czarno, zapuścił wielkie wąsy i bródkę; istny don Cezar de Bazan. Potem, kiedy się jakoś pokrzyżowały sprawy, zgolił brodę i wąsy, i teraz czeka jeszcze tylko, aby mu właściwe jego blond włosy odrosły. A wtedy jako Walenty Balvanyosi znowu na jaw wypłynie i kto utrzymywać wówczas potrafi, że był on kiedyś Tihumerem Rengetegi'm?

Musiałem przyznać, że był to pomysł genialny służyć rewolucji z ufarbowanemi na czarno włosami.

— Niechno on tylko się dowie, że pan tu jesteś, z pewnością przyjedzie cię zaangażować.

Temu trzeba było zapobiedz.

— Żałuję bardzo, ale ja nie długo tu już zostanę. Muszę jechać do Pesztu.

— A po co do Pesztu, kochany panie?

— Chciałbym postarać się o jakie miejsce.

Obaj krezusi zrobili dziwnie poważną minę, posłyszawszy te słowa. Kto w tych czasach stara się o jakie miejsce w Peszcie, to już człowiek podejrzany, i z tym nie dobrze jest pić u jednego stołu. Od tej chwili traktowali mnie bardzo ozięble.

(C. d. n.)

ustaw, z jakiemi Wydział krajowy w przyszłości do sejmu wchodzić był powinien.

Pierwszą ustawą była zmiana ustawy gminnej dla większych miast w kraju. Tę ustawę sejm już uchwalił, już jest sankcjonowaną i wkrótce wejdzie w życie.

Następnie podniesioną została myśl poprawy w tej możności stosunków gminnych nie dotykając głębszej reformy, podniesioną została myśl, aby o ile możności poprawić to, co jest najpilniejsze, najjaskrawiej szkodliwe, a stosunkowo jeszcze najłatwiejsze do poprawienia, podniesiono myśl poprawy stosunków pisarskich po gminach, ustawę o ich kwalifikacji.

Przeszłego roku Wydział krajowy wszedł z podobną ustawą do wys. sejmu. Komisja gminna wniosek Wydziału krajowego znacznie zmieniła, i z tak zmienioną ustawą weszła do wys. Izby, a sejm wniosek komisji gminnej prawie jednogłośnie przyjął.

Zaszły trudności co do sankcji, lecz o trudnościach tych mówić nie będę — nie chcę ich podnosić ani krytykować, gdyż inni mowcy przedemną dosadnie to uczynili.

Wydział krajowy czuł jednak, że ustawa ta jest niezbędnie dla kraju potrzebną i tego roku powtórnie z tą ustawą do sejmu przyszedł. Komisja gminna, stojąc na tem stanowisku, co przeszłego roku, po głębokiej rozwadze nie uwzględniła wszystkich życzeń rządu, stanęła konsekwentnie przy uchwale powziętej zeszłego roku i przedłożyła szanownym panom sprawozdanie, które znakomicie objaśnia i tłumaczy powody, dla których do wszystkich życzeń rządu przychylić się nie mogła. Rzecz jednak dziwna, jakiego to niechętnego przyjęcia doznało sprawozdanie komisji od pierwszego mowcy.

A więc ustawa uchwalona już raz przez wysoką Izbę, gdy wzmocniona drugim rozbiorem przez komisję, wybraną przez wysoki sejm, gdy ma za sobą powagę uchwały sejmu i zgodność komisji naraz nie znajduje żadnego uwzględnienia — nie znajduje na żaden bliższy rozbiór i powstaje propozycja, aby nad nią z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego, nie chcąc jej dopuścić nawet do specjalnej debaty w sejmie, aby przy pojedynczych paragrafach okazać, gdzie to ta jej niepraktyczność czy szkodliwość dla kraju, o której tyle mówiono.

I z tego, co mówiono — z tych uwag; które uczyniono, z tych zarzutów, które podnoszono, nie znalazłem prawie żadnych takich, któreby mnie przekonały, że ustawa jest niewykonalną albo szkodliwą.

Powiedziano przedewszystkiem, że ustawa ta będzie niewykonalną dlatego, że braknie kandydatów na pisarzy, braknie ludzi starających się o tę kwalifikację — a w obec tej wielkiej potrzeby przymusowej pisarzy kwalifikowanych, komisja egzaminacyjna chcąc uczynić zadość potrzebie, będzie lekko przepuszczać tych ludzi przy egzaminie, aby ich tylko dostarczyć. Dziwi mnie, jak można z góry zarzucać ludziom, których powołują takie ciała jak namiestnictwa i Wydział krajowy, aby ludzie ci mogli lekkomyślnie działać, jak można odmawiać im poczucia obowiązku względem kraju, odmówić im sumienności w spełnianiu obowiązków! (Brawa).

Ale dziwi mnie nie mniej i to przypuszczenie — a nawet stanowcze twierdzenie, że braknie ludzi chętnych do zdawania tych egzaminów, że słowem braknie ludzi kwalifikujących się na pisarzy.

Tak nie jest i zdaje mi się nie będzie. Ze spisów przedłożonych do sprawozdania Wydziału krajowego z roku przeszłego przekonać się można, że jest 3370 pisarzy. (Te daty statystyczne są z r. 1878, bliższych dat statystycznych nie mam.) Było ich tedy 3370; zapewne dziś będzie ich o wiele mniej z powodu, że wiele gmin łączy się w celu utrzymania wspólnego pisarza. Otóż Wydział krajowy oświadcza, że z tych 3370 pisarzy mniejsza połowa jest dobrych, więc do takich ustawa stosować się nie będzie. Będzie tylko przypuszczony — 1700 takich, których gminy usunąć i kwalifikowanymi na mocy tej ustawy zastąpić będą musiały.

Rozdzieliwszy więc tych 1700 pisarzy przez 74 powiatów, to wypadnie na każdy powiat około 24 pisarzy do zmiany. Czyż to jest liczba taka wielka, że w powiecie się tej liczby w dwóch latach nie znajdzie? Sądzę, że to jest zbyt pesymistyczne zapatrywanie.

Zresztą zwracam uwagę, iż cała ustawa ma charakter niezmiernie umiarkowany, łagodny, Zwracam uwagę na art. I., na art. V., art. VI., na art. VII., wszak członek zwierzchności gminnej może być pisarzem. wszak mogą być pisarze uwolnieni od egzaminów, — te więc wszystkie postanowienia ułatwiają jej wykonanie, i wszystkie niebezpieczeństwa i trudności, o których była mowa, robią illuzorycznemi.

Z innych ust powiedziano znów, że stanowisko takich pisarzy będzie, że użyję słów mowcy, niepewne.

Na ten zarzut już bardzo dobitnie dał odpowiedź jeden z poprzednich mowców.

Jeżeli jest niejasność, to odszukać i odnieść ją należy do §. 31. ustawy gminnej, ale nie do ustawy, którą komisja gminna proponuje, gdyż zasadą ustawy, jak już w motywach bardzo dobitnie wypowiedziano, jest, aby nic a nic nie naruszać, nie nie zmieniać w ustawie gminnej; nie chcę przesądzać — co w przyszłości kiedykolwiek sejm na tej drodze uczynić zechce.

Komisja więc gminna pisząc ustawę o pisarzach gminnych, oparła się jedynie na podstawach ustawy gminnej na jej paragrafach, a jedną tylko zaprowadza zmianę, to jest, iż zamiast dowolnej służby do załatwienia spraw, jak tego żąda §. 31 ustawy gminnej, zamiast mówię pisarzy niepodpowiednich, nieudolnych, jacy są po większej części dzisiaj, chce, aby gminy miały dobrych, nienagannego życia i kwalifikowanych.

Pytam, w czem tu ta zmiana, iż rząd chce ingerencję swoją nad tymi pisarzami powiększyć, czy dobrzy nienaganni pisarze i kwalifikowani są mu więcej niebezpieczni niż dzisiejsi, o których starostwa takie smutne i ujemne dają relacje — więc dobrzy są niebezpieczniejsi dla rządu jak ci?

Jeden z szanownych mowców z tamtej strony Izby, odezwał się do nas: „Ta ustawa, wiecie, iż nie przyjdzie do skutku, bo rząd sankcjonować jej nie będzie, ale jeśli wam idzie o rzecz, to droga wskazana... to głosujcie za rezolucją posła hr. Wodzickiego".

Aleź proszę panów, gdyby ta rezolucja przeszła — gdyby została uchwaloną i czy odniosłaby jaki skutek? Wszak komisarz rządowy zakwestjonował niemniej wydawanie wydziałowi krajowemu podobnych rozporządzeń. Czy to zastrzeżenie, które jest przedmiotem polemiki w sprawozdaniu komisji i jeszcze raz wczoraj było podkreślone, nie jest przedsmakiem i wróżbą, coby się stało gdybyśmy się na rezolucji hr. Wodzickiego ograniczyli?

Nie wierzę więc w skuteczność rezolucji — ale wierzę w to, iż wyjście jest jedynie możebnem, jeżeli rząd konsekwentną, słuszną i prawną naszą działalność zobaczy — bo wierzę w to, iż stoimy na gruncie słusznym i prawnym. Powiedział szanowny poseł z kurji mniejszych posiadłości Staromiejskich, iż nie śmiałby stanąć przed swoimi wyborcami, gdyby taka ustawa została uchwaloną. Ja nie jestem posłem z kurji mniejszych posiadłości — ale gdybym nim był, panowie, to miałbym odwagę stanąć przed wyborcami; ale wiecie panowie przed kim bym może nie miał odwagi stanąć — to przed tymi pisarzami gminnymi, (brawo, wesołość!) którzy wskutek tej ustawy będą odsunięci i pozbawieni niemałych zysków. (Brawa, głosy: wybornie, wybornie!) Przed nimi stanąć, może będzie niebezpiecznie! (Wesołość) Powiedziano tu także, że ta ustawa jest do pewnego stopnia ściśnieniem autonomii — jest przymusem.

Słyszeliśmy dłuższe wywody filozoficzno-prawne o przymusie. Ja nie jestem zupełnie zwolennikiem przymusu, za to ręczę, a ręczyć mi nie trudno; jednakże panowie, patrząc na rozwój cywilizacyjny (używam tu tych samych słów, które wypowiedział szanowny mowca), wiem, że nieraz przymus wiele dobrego zrobił. Panowie, dla gmin, które mają dobrych pisarzy, nie będzie to przymusem, a dla gmin, które mają złych, będzie przymusem, za który wkrótce będą wdzięczne. Szanowny poseł jest równocześnie posłem do Rady państwa; cieszą mię jego słowa, bo może nie zechce uchwalać tam ustaw, które bądź są uchwalane pod przymusem, ani takich, który nieraz szkodliwy dla naszego kraju nakazują przymus,

Proszę panów, jeszcze o jednem przymuszeniu wspomnę.

Jeden z szanownych kolegów wspomniał wczoraj i zacytował typową postać z dzieła jednego z największych naszych współczesnych mistrzów pióra. Należę do zwolenników i wielbicieli tego mistrza. Wspomniane o Zołzikiewiczu z noweli, która nosi tytuł: „Szkice węglem". A dlaczegoż ten tytuł nosi? Gdyż maluje dzieje smutne, rozpaczliwe, społeczeństwa, którego dzieje chcąc rysować, i węgiel niestety jeszcze nie jest dość czarny.

A wiecie panowie, dlaczego się tam tacy Zołzikiewicze rodzą i utrzymują? Bo tam jest niewola, bo tam despotyzm, bo tam życie nie zna kontroli.

Ja się nie boję Zołzikiewiczów w kraju, gdzie wolność, i w kraju, gdzie kontrola. Tu mogą oni powstać — nie przeczę — mogą chwilę żyć — i to podobne — ale prędko zginąć muszą. A zresztą zapytuję szanownego posła, czy ten Zołzikiewicz miał kwalifikację nienagannego życia, jak tego projekt naszej ustawy wymaga (brawo), czy otrzymał kwalifikacje potrzebne od komisji egzaminacyjnej? (Wielka wesołość, brawa i oklaski). Niech mi na to odpowie szanowny poseł, a w takim razie przyznam, że tych Zołzikiewiczów u nas po tej ustawie i ja bać się będę. (Brawa).

Proszę panów, jeszcze słowo na zakończenie.

Słyszeliśmy z ust JE. p. namiestnika pewne wyrazy zdziwienia, że, jeżeli kto jest za tą ustawą i uznaje jej potrzebę, że nie zgadza się na uwagi, a raczej nie przystaje na zmiany, jakich c. k. rząd żąda. Co do mnie, muszę przyznać, iż tak kwestji nie stawiam, i byłoby bardzo smutno i źle, gdyby kwestja tak stała, bo w takim razie bylibyśmy tutaj może w tej sali niepotrzebni.

Rząd powiada, że jest tak dobrze jak on chce, bo może dobrze dla niego; my uchwalamy to, co jest dobre dla kraju i co się nam ustawowo i prawnie należy, i mam nadzieję, że trwając przy naszych zapatrywaniach, przy tem, co jest słuszne i sprawiedliwe, możemy się spodziewać, że rząd uzna naszą słuszność, że rząd, widząc, iż z każdym dniem ustawa ta jest coraz więcej potrzebną, nietylko dla nas, ale dla niego, ustąpi ze swego stanowiska, które chwilowo zajął tylko, zbyt może stanowczo. (Brawa i oklaski. Posłowie winszują mowcy).

Sprawy sejmowe.

Wniosek posła Madeyskiego w sprawie postępowania **oskarzycieli i sędziów w sprawach karnych**, postawiony na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego brzmi dosłownie jak następuje:

I. Wysoki sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa rząd:

1. ażeby dla skuteczniejszej ochrony wolności i czci obywateli państwa, poczynił odpowiednie zarządzenia, któreby zdołaby zapobiedz nieprawidłowościom, wydarzającym się częstokroć przy wykonywaniu ustaw karnych, a w szczególności dawały rękojmię, że sprawowanie urzędów oskarzyciela publicznego, sędziego śledczego i przewodniczącego rozpraw karnych, powierzane będzie zawsze urzędnikom do zajęć tego rodzaju szczególnie uzdatnionym;

2. ażeby wziął pod rozwagę, czy nie wypadałoby zmienić obowiązującej procedury karnej w tym kierunku, ażeby w przygotowawczym okresie procesu karnego władza prokuratora i sędziego śledczego została ograniczoną, natomiast atrybucje izby radnej trybunału zostały rozszerzone.

II. Wysoki sejm raczy pod względem formalnym uchwalić:

Wniosek powyższy odsyła się do komisji prawniczej.

Następuje podpis wnioskodawcy i 86 posłów wszelkich stronnictw.

* * *

Koło posłów włościańskich uchwaliło wskutek inicjatywy p. Kramarczyka, ażeby imieniem Koła udali się pp. Polanowski, Zoll i Kramarczyk do p. namiestnika z przedstawieniem, iżby rząd, oprócz działania przez starostów, zechciał wejść także w porozumienie z Wydziałami powiatowemi co do sposobu użycia kwoty 300.000 zł., wyznaczonej ze skarbu państwa na zapomogi głodowe. Nad tym przedmiotem będzie jeszcze całe Koło posłów włościańskich obradowało.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie referatu p. Czyżewicza preliminarz zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. Wydział krajowy preliminował dochody w sumie 157.522 zł., wydatki zaś w sumie 150.902 zł. Z porównania okazała się zatem nadwyżka dochodów na korzyść funduszu krajowego w sumie 6620 zł. Komisja budżetowa w dochodach podwyższyła pozycję: zwroty kosztów leczenia od samopłacących o 1000 zł., pozycję zaś: dochód z ogrodów o 600 zł., czyli razem o 1600 zł. W wydatkach obniżyła komisja natomiast rubrykę: kosztów gospodarczych o 4000 zł.

W ten sposób według uchwały komisji suma dochodów tego zakładu wyniesie 159.122 zł., suma zaś wydatków 146.902 zł., czyli, że z porównania okazuje się nadwyżka dochodów na korzyść funduszu krajowego w sumie 12.220 zł., w porównaniu zaś z preliminarzem Wydziału krajowego jest wyższą o 5600 zł.

* * *

Komisja gminna zastanawiała się dziś nad rezolucją w sprawie zaprowadzenia przez Wydz. kraj. kursów przygotowawczych dla pisarzy gminnych, którą p. Rey postawił. Uchwalono nie przychylić się do tej rezolucji, natomiast ponowić polecenie Wydziałowi krajowemu względem wydania podręcznika dla pisarzy gminnych i polecić Wydziałowi krajowemu, aby wpłynął na Wydziały powiatowe, iżby się starały o urządzenie wykładów dla pisarzy.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XVIII. d. 14. listopada 1889.

Początek o godzinie 11½ w południe. Poseł Tarnowski Stan. (młodszy) chorobą usprawiedliwia swoją nieobecność. Spis petycyj zawiera 47 numerów, prawie wyłącznie o zapomogi lub subwencje.

Na wniosek p. Czartoryskiego dwie petycje o zapomogi przekazane kom. szkolnej. odesłano stamtąd do budżetowej, wszystkie petycje zapomogowe nie będą jej już przydzielane, ponieważ komisja budżetowa zamknęła już budżet. Będą iść do Wydziału kraj.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o szkołach niższych rolniczych i o szkole dublańskiej przydzielono kom. gospodarstwa kraj.

Z porządku dziennego p. **Madeyski** uzupełnił swój wniosek dotyczący sądownictwa karnego i stanowiska prokuratorów: Przedewszystkiem muszę napomknąć, że wniosek ten wyszedł z porozumienia szerszego grona posłów bez względu na stronnictwa. Po raz pierwszy dotyka się w sejmie tego tematu, i domaga się udzielenia rezolucji, wzywającej rząd do pewnej reformy. Nie tyczy się ona kodeksu karnego, który jak powszechnie wiadomo, jest przestarzały, i wkrótce zapewne będzie zniesiony. Chodzi o procedurę karną z r. 1873. Zaletami dobrej procedury jest z jednej strony szybkość i trafność śledztwa, a powtóre gwarancja wymiaru sprawiedliwości. Przy najlepszych ustawach zdarzają się myłki wskutek niedoskonałości natury ludzkiej, ale jeżeli one są zbyt częste i rażące, natenczas opinja publiczna musi być zaniepokojoną, bo społeczeństwo czuje obowiązek takiego postępowania, aby nie było posądzone o krzywdę jednostce wyrządzonej, krzywdę co do najwyższych dóbr ludzkich: wolności, czci i mienia. Krzywda taka jest tem dotkliwszą, ile że nie pochodzi od złych ludzi, ale od władzy powołanej do opiekowania się owemi dobrami.

W procedurze karnej są dwa okresy: Od chwili czynu do oskarzenia i od oskarzenia do wyroku. Ten drugi okres jest dość dobrze jeszcze zabezpieczony w porównaniu z pierwszym okresem. Obrona jest na równi postawiona z prokuratorją — jawność i publiczność są niejaką gwarancją. Być może, że są pewne szczegóły i tu do naprawy, ale istota sama rzeczy nie nastręcza uwag. Główna usterka zachodzi w przewodnictwie na rozprawach, które wymaga niepospolitej znajomości świata, ludzi, stosunków, wymaga taktu, spokoju i wysokiego poczucia delikatności. W Anglii przewodnictwo na sądach jest udziałem najwyższej godności. W innych krajach z wyjątkiem Austrji — władze wyższe starają się formalnie o specjalne kształcenie ludzi na przewodniczących jej od początku karjery urzędniczej. Kierownicy władz prowadzą wykazy kwalifikacyjne w tym względzie. W Austrji dzieje się wprost przeciwnie. Tutaj tradycja biurokratyczna uznała przewodnictwo na rozprawach za rzecz najłatwiejszą. I wskutek tego zapatrywania widzimy nieraz przewodniczących, którzy sporami z prokuratorją i obrońcami, wywołują tragi-komiczne widowiska ku uciesze galerji, żądnej zabawnych wrażeń (brawo). W tym kierunku reforma jest niezbędną, bo tak być nie powinno.

W pierwszym okresie postępowania karnego wymiar słuszności i sprawiedliwości jest niedostateczny. Samo założenie jest błędne. Mają tam do czynienia dwaj ludzie samoistni: sędzia śledczy i prokurator, i układają szkic do obrazu, który ma być malowany dopiero na rozprawie. Dopóki ktoś na rozprawie nie zostanie uznany niewinnym, dopóty wolność osobista zawisła od prokuratora i sędziego śledczego. Gdzieindziej np. w Anglii trzymają się zasady odwrotnej: Zamykają winnego. U nas nadzwyczajna istnieje łatwość wdrażania procesów i śledztwa tudzież zamykania osób do śledztwa. Statystyka nas przekonuje, że w r. 1884 procent niewinnie oskarzonych wynosi 36. A pomiędzy oskarzonymi było w r. 1874 aresztowanych 48 prc., 1884 68 prc., 1888 74 prc.! (Senzacja). Ilu aresztowanych rozprawa dopiero uniewinniła, na to nie mamy klucza.

Aresztuje się ludzi na proste doniesienie osób poszkodowanych, działających zwykle w rozdrażnieniu, kiedy lada domysł staje się pozwem, a lada pozór poszlakiem. Zdarzyło się, że sprowadzono z Wrocławia służącą, poszlakowaną o to, iż podczas dawniejszej swej służby, skradła kosztowności swej pani, a pokazało się, że służąca ta nie była u tej pani wówczas, kiedy kosztowności zginęły. Któż wynagrodzi biedną tę kobietę? Czy nie należało skonstatować tej okoliczności przed aresztowaniem?

Doniesienia policji i żandarmerji kierują się nieraz uderzającą gorliwością, choć wiadomo, że we Lwowie na 14 morderstw spełnionych, sprawcy nie znaleziono. Zdarzył się wypadek, że na wsi żandarm aresztował i w kajdankach do sądu odstawił nauczyciela miejscowego na tej jedynie podstawie, że był obecnym przy nagłej śmierci księdza.

Nazajutrz komisja sądowa z lekarzami stwierdziła, że ksiądz umarł na apopleksję. Nauczyciela puszczono za 3 dni, które przesiedział ze skazańcami pospołu, wśród najsroższych katuszy wstydu i naigrawania się ze strony wyrzutków społeczeństwa.

W obu przytoczonych wypadkach odgrywała rolę myłka, domysł, zbytnia gorliwość. Lecz o ileż gorzej wygląda sprawa, gdy zła wola dyktuje doniesienie?

Wiadomy jest fakt, że pewien rzemieślnik, pchnięty nożem przez zazdrośną kochankę, o czyn ten obwinił zupełnie niewinnego człowieka, przytrzymanego na chybił trafił. I dopiero po skazaniu tego biedaka w kilka miesięcy odkrywa się prawda, zmyśleniem pierwotnie zasłonięta. Analogiczny fakt zdarzył się w Wiedniu, gdzie przyaresztowano właścicielkę kantoru giełdowego i dłuższy czas trzymano w więzieniu na denuncjację pewnego indywiduum, które chciało presją wyłudzić od niej grosz, i posądziło ją fałszywie o świadome zatrzymanie sobie wygranej na papier losowy kwoty.

Jeszcze jaskrawiej wygląda szafowanie wolnością ludzką w tych wypadkach, gdzie aresztowani figurowali pierwotnie jako świadkowie.

W Sokalskim był wypadek, że leśniczy wydał leśnemu w deputacie sosnę, co mu było wolno. Później odszedł ze służby gdzieś w Tarnopolskie. Następca jego zachwycił u leśnego 7 kloców sosnowych i zrobił kwestję kryminalną. W skutek odwołania się obwinionego, leśniczy w Tarnopolskiem zapytany w drodze rekwizycji, zeznał, że żadnych kloców nie wydawał leśnemu. Przypadkiem przybywszy w Sokalskie, dowiedział się, o co właściwie chodzi, a tknięty sumieniem, udał się do sądu i zeznał, że pytany o „kloce" nie mógł inaczej powiedzieć, ale widzi, że chodzi tu o sosnę, z której leśny zrobił sobie 7 kloców, i jest zupełnie niewinny. Cóż się stało? Oto nietylko nie uwolniono leśnego, lecz zamknięto także leśniczego świadka i skazano razem z leśnym za kradzież. Dopiero zabiegom ludzi poważnych udało się wyjednać reasumcję sprawy. Cała rzecz polegała na lekkomyślnem przez sędziego śledczego ustylizowaniu pisma rekwizycyjnego, gdzie była mowa o klocach a nie o sośnie.

Mnóstwo mamy takich wypadków, gdzie świadkowie odwodowi przyzywani do rozprawy, tracą swą wolność, a prokurator pewien przyznał mu się jawnie do fortelu, użytego w tym celu, aby zastraszyć następnych świadków.

Owóż tej łatwości pozbawiania ludzi wolności wypada koniecznie zapobiedz przez tę zmianę, aby aresztowanie mogło nastąpić jedynie za uchwałą Izby radnej i po wysłuchaniu obwinionego.

Oprócz tego są wady administracyjne. Według ustawy sędzia śledczy ma górować nad prokuratorem, a jakże może górować, jeżeli rangą swoją stoi od niego najczęściej niżej, i żenuje się poprostu robić mu opozycję.

Do tego przybywa jeszcze okoliczność, że karjera prokuratorska jest szybszą od sędziowskiej. Młodzież sądowa stara się tedy dostać do prokuratorji, i na przeniesienia do prokuratorji zasłużyć sobie gorliwością instygatorską. Szafuje też wolnością obywatelską bezwzględnie, aby pozyskać kwalifikację „eines schneidigen Untersuchungsrichter" (wesołość). I prędzej wracając z prokuratorji do sądu funkcjonuje tam bardziej jako prokurator, niż jako sędzia, napojony częstokroć takim pessymizmem. że w ekstazie oskarzycielskiej posunął się jeden z tych panów do twierdzenia: „Każdy człowiek kwalifikuje się właściwie do kryminału, a jeśli tam nie siedzi, to zawdzięcza tylko przypadkowi (wesołość)".

Obok takiej wprawy rolę gra także przeciążenie pracą, która prokuratorowi nie pozwala poprostu zaznajomić się z postępem czasu i świata.

Objawy zupełnie niewinne, z któremi już cały świat się oswoił, a nawet uznał, wydają się takiemu panu na wskróś zbrodnicze, zatracając poprostu myśl, które objawy są zdrowe — konfiskuje każdy artykuł o ministrze, żandarmie, prokuratorze, a nie konfiskuje takich, które targają wnętrze społeczeństwa. Człowieka należącego do kilku stowarzyszeń, uważa za rodowitego i gotowego rewolucjonistę. Nie rozumie społeczeństwa ani ludzi w niem działających. Formuje sobie szablony według wzorów najdzikszego instynktu. Banalne, niczem nie poparte poszlaki wyśrubowuje do niesłychanej wagi. Byliśmy świadkami faktu, że w macierzyńskiej miłości dla syna upatrywał prokurator poszlakę, iż matka zbrodnię popełniła. Usposobienie takie staje się powodem sztucznego, urojonego budowania aktów oskarzenia.

Z drugiej strony usposobienie takie olśniewa czasami przysięgłych nawet. Wszak słynnym jest fakt zdarzony u nas, że jednego człowieka skazano na śmierć, a drugiego na 10 lat więzienia za zamordowanie dziewczyny, która zdrowa żyje! (wesołość). Podczas rozprawy obrońca zwrócił uwagę na tę okoliczność, że nie znaleziono trupa rzekomej ofiary. Ale odpowiedziano mu i przekonano przysięgłych prostaczków, że gruntowne schowanie trupa tak, że go znaleźć nie można, świadczy właśnie o przebiegłości zbrodniarzy!

Oto fakta, które dostatecznie uzasadniają rezolucję i potrzebę energicznej reformy. Podniosłem ją tutaj wbrew zarzutowi, dlaczego jako poseł do Rady państwa nie czynię tego w Wiedniu. Tam bowiem przypisują wagę do tego, jak się sejm zapatruje na sprawy. Prokurator używający obecnie sam jeden przywileju niepodlegania żadnej krytyce, bo wszystko konfiskuje, podpadł dziś krytyce, niech się dowie, jak opinia publiczna się zapatruje. Ludzie stojący na stanowiskach publicznych, proszą nawet o krytykę. Krytyka moja była przedmiotową — nie osobistą. Nikt się nie potrzebuje czuć dotkniętym, a ja spełniłem tylko obowiązek poselski w obronie praw konstytucyjnych, na które każdy kraj tylko o tyle zasługuje, o ile dba o ich dotrzymywanie. (Huczne oklaski).

Wniosek p. Madejskiego przekazano komisji prawniczej.

Bez dyskusji uchwalono zalecenie do rządu, aby potworzył urzęda podatkowe w Wojnikowie, Makowie, Tyczynie, Tłustem i Brzostku.

P. **Chamiec** przedstawił wnioski komisji podatkowej wskutek wniosków pp. Teliszewskiego i Abrahamowicza:

1. Wzywa się c. k. rząd, ażeby w jak najkrótszym przeciągu czasu przedłożył do konstytucyjnego traktowania systematycznie opracowany projekt ustawy o należytościach, mając przytem na względzie uproszczenie postanowień prawnych i ulżenie uboższym klasom ludności a zwłaszcza właścicielom małych realności.

2. Sejm krajowy wyraża przekonanie, że wzgląd na zagrożony mocno dobrobyt właścicieli małych posiadłości wiejskich i miejskich stanowczo wymaga, ażeby, nie czekając na nową ustawę o należytościach, wydaną została nowela do już istniejącej, stanowiąca ulgi proponowane przez posłów galicyjskich na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z 6. listopada 1888.

P. **Teliszewski** podniósł konieczność, żeby już teraz wymiar należytości spoczywał w ręku fachowem, a p. **Goldman** wytoczył sprawę opodatkowania towarzystw dobroczynnych i rozmaitych weksacyj, którym one podlegają.

Wnioski komisji przyjęto z poprawką Teliszewskiego.

W sprawie uporządkowania należytości konkurencyjnych, zalegających dla gmin za budowę dróg uchwalono następujące wezwanie:

I. Sejm wzywa rząd, by przeprowadził w ile możności najkrótszym czasie wszystkie owe czynności, do których w myśl artykułu 16. protokołu oddawczego z 16. stycznia 1868. co do dróg konkurencyjnych jest obowiązany, i udzielił Wydziałowi krajowemu szczegółowy obrachunek pretensyj i należytości z powodu dróg konkurencyjnych po koniec r. 1889.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zniósł się w tym względzie z rządem i przedłożył sejmowi na przyszłą sesję sprawozdanie o całym stanie sprawy dróg konkurencyjnych, ewentualnie odnośne wnioski.

Po trzeciem czytaniu ustawy o pisarzach gminnych, polecono Wydziałowi kraj., aby wydał podręcznik dla tych pisarzy i postarał się o urządzenie kursów.

Sprawa zmiany ordynacji wyborczej, przyznającej kandydatom notarjalnym prawo wyboru spadła z porządku dziennego dla braku kompletu 114.

P. **Fruchtman** przedstawił sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Teliszewskiego dotyczącego reformy ustawodawstwa o sądowem postępowaniu w sprawach niespornych, uwolnienie spadków wartości niżej 500 zł. od opłaty należytości prawnych i uskutecznienia wpisów do ksiąg gruntowych z urzędu bez wszelkich opłat. Uchwalono wniosek następujący:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by uchwałę sejmową z d. 19 stycznia 1888 l. 1420 jak najspieszniej wykonał i wnioski swoje co do reformy sądowego postępowania w sprawach niespornych, na następującej sesji sejmowej przedłożył.

Do porządku dziennego przeszła Izba **na teraz** nad petycjami o utworzenie sądu kolegjalnego w Rawie ruskiej.

Sprawdzenie wyboru p. Mik. Wolańskiego w pow. Czortkowskim dało powód do gorętszej dyskusji. P. **Kułaczkowski** wytknął z aktów nadużycia żandarmerji i starostwa, presje i teroryzm a skończył zwróceniem uwagi, że zajścia takie drażnią lud, który w razie wojny nie będzie usposobiony życzliwie dla rządu.

Przeciwko temu zaprotestowali komisarz rządowy p. Łoziński i p. Kozłowski Zygm. podnosząc lojalność ludu. Ks. Siczyński i p. Kułaczkowski wyrazili również lojalne usposobienie ludu, ale postępowanie organów rządu nie jest tego rodzaju, aby ją wzmacniało.

Wybór uznano za ważny. Koniec posiedzenia o g. 3. m. 45. Następne jutro o godz. 12. w południe.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. listopada.

* **Arcyksiążę Jan Salwator**, który odtąd nazywa się Johann Orth, przybył 13. b. m. do Hamburga i umówiwszy się z kapitanem okrętu, odjechał dziś do Londynu.

* **Ks. Ludwik Windischgraetz**, jenerał-komenderujący, zarządził, by na niedzielnej mszy św. odprawianej w kościele OO. Jezuitów dla wojska, obecnym był jeden jenerał i oficer sztabowy, który w tym dniu ma inspekcję garnizonu; dalej wskazuje to zarządzenie, w jakim porządku żołnierze mają wchodzić i wychodzić z kościoła, oraz jak się zachowywać w kościele. Po skończonej mszy św. obecne oddziały wojsk defilować mają przed jenerałem.

* **Z życia towarzyskiego.** W Bereźnicy królewskiej, majątku p Stan. Pawlikowskiego, odbył się onegdaj ślub tegoż córki p. Sabiny Pawlikowskiej, z p. Stefanem Myczkowskim, właśc. dóbr.

* **Zmarli.** Hipolit Rusiłło Wołkowicki, obywatel powszechnie szanowany, zmarł w Strzyżowie w 47 r. życia. Zmarły pochodził ze starej ruskiej rodziny. W r. 1863 przybył jako wychodźca do Galicji, gdzie się ożenił z panną Konstancją Skrzyńską, córką pp. Ignaców Skrzyńskich; osiadłszy w majątku teścia w Strzyżowie, wzorowo prowadził rozległe pospodarstwo.

W Warszawie, Teodor Karpiński, b. prokurator sądu apelacyjnego, jeden z najbardziej znanych i powszechnie znanych prawników zmarł w 73 r. życia.

Ludwik Hoffmann, radca ministerjalny w ministerstwie skarbu i asesor najw. trybunału, zmarł nagle we własnem biurze skutkiem apopleksji.

W Gorycji zmarł w 75 r. życia emer. feldmarszałek porucznik baron Schätte-Wareasberg.

W Anglii zmarł pułkownik angielski Józef Ouseley, jeden z najstarszych oficerów angielskich i uczony wschodni, który przez przeszło 60 lat uczył tam języków wschodnich

* **Substytutem notarjusza** śp. Antoniego Niementowskiego, mianowany został przez sąd obwodowy kołomyjski, kandydat notarjalny, pan Józef Haber.

* **Nowy portret cesarza na koniu.** P. Tadeusz Ajdukiewicz został wezwany do wykonania nowego portretu cesarza na koniu i bawił w tym celu od piątku do poniedziałku w Gödöllö jako gość cesarski. Monarcha pozował artyście w ubiegłą niedzielę od 9. do 11. rano. Portret ma być po ukończeniu wystawiony w wiedeńskim Künstlerhausie.

* **W „Lutni"** z okazji imienin obu dyrygentów „Lutni", pp. Stanisława Cetwińskiego i Niewiadomskiego, zebrali się wczoraj o godz. 7. wieczorem członkowie chóru damskiego i męzkiego, aby kierownikom swoim złożyć życzenia. Solenizantów przyjął chór kantatą z „Otela", poczem imieniem zebranych prezes „Lutni" p. Lukas, wyraził im serdeczne życzenia i podniósł zasługi obu dyrygentów, pod których przewodnictwem towarzystwo tak pięknie się rozwija. Następnie wręczył obu solenizantom piękne upominki.

* **W kasynie miejskim** odbędzie się w sobotę dnia 16. bm. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1) „Recepta na świekry" komedja w 1 akcie z hiszpańskiego, i 2) „Folwark Primerose" komedja w 1 akcie ze śpiewami. Początek o godzinie 7 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4 po południu.

* **Towarzystwo historyczne we Lwowie.** XXV. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę 16. bm. o godz 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1) Dr. Oswald Balzer: Urywek nieznanego promptuarza praw Mikołaja Chwałkowskiego. 2) Luźne komunikacje naukowe. 3) Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **Czytelnia dla kobiet** przyjmuje jutro w piątek o godz. 6. p. Malwinę Ogonowską, profesorkę literatury słowiańskiej w Bolonii.

* **Egzamina piśmienne** pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych, rozpoczną się 6. grudnia 1889 r., a następnie przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

* **Dyrekcja poczt i telegrafów** poszukuje na pomieszczenie drugiej filji pocztowej we Lwowie pomieszkania, składającego się z czterech lub pięciu obszernych pokoi, piwnicy na drzewo i odchodków, na pl. Gołuchowskiego, Krakowskim, lub też przy ulicy Teatralnej, Skarbkowskiej u dołu, albo Kra-

lowskiej. Właściciele domów, którzyby chcieli od 1. lipca 1890 podobne ubikacje wynająć na ten cel na lat trzy a najwięcej na lat sześć, zechcą oferty pisemne wnieść do dyrekcji poczt i telegrafów do końca grudnia br.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Borki janowskie, w powiecie lwowskim, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Polowania na niedźwiedzie** odbywają się ustawicznie w północnych Węgrzech. Przed kilku dniami odbyło się jedno z takich w komitacie Bystrzycko-Nassodzkim i wydało zdumiewający rezultat, gdyż na strzelców wyszło 11 niedźwiedzi, a 11 z nich padło trupem.

* **Spadek.** Obrońca prokuratorji w Królestwie Polskiem przy sądzie okręgowym w Suwałkach ogłasza wiadomość o spadku, pozostałym po nauczycielu gimnazjum w Marjampolu, Grzegorzu Trochanowskim, zmarłym w r. 1883 w Druskienikach. Po spadek ten nikt się dotychczas nie zgłaszał.

* **Tajemnica kapłańska.** Do „Przegl. Katol." donoszą z Poznania, że sąd pruski zażądał od ks. prałata Marjańskiego z Poznania zeznań w pewnej sprawie, o której pisano do niego poufnie, listownie. Ponieważ listu nie znaleziono, zażądano od ks. Marjańskiego objaśnień co do treści listu. Prałat odmówił, oświadczając, iż list ów odnosił się do jego urzędu duchownego. Zarówno sąd ławników, jak i sąd kryminalny w Poznaniu uznały odmowę ks. Marjańskiego za słuszną i skargę oddalił.

* **Z Warszawy** donoszą 12. bm. Z rozporządzenia władzy jednemu z właścicieli szynków, który ich posiada w Warszawie kilkanaście, skasowano wszystkie telefony. Skasowanie to nastąpiło z tego powodu, iż przeszkadzały one władzy akcyzowej w czynnościach. Na wypadek rewizji w jednym z szynków, uwiadamiano inne telefonem, by miały się na ostrożności. Podobne telefony mają być skasowane we wszystkich zakładach restauracyjnych i cukierniach.

* **Wypadki.** Wojciech Pizurski, bednarz, został przez swego sąsiada Koszubińskiego, podczas sprzeczki, kamieniem w lewą nogę tak mocno uderzony, że musiano go odwieźć do szpitala. — W taki sam sposób uległ także Sebastjan Kaszuba, rolnik z Sokolnik, ciężkiemu skaleczeniu w głowę, z przewinienia Michała Babiasza, który rzucił nań w szynku szklanką.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 14. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe dnia 13. bm. do 12. godz. w południe dnia 14. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie zachodni, co do siły mierny (3,0), niebo zachmurzone (10,0), powietrze bardzo wilgotne (92% wilg. względ.); opad: śnieg, wysokość opadu 2·4 mm.

Średnia temperatura doby była — 0·9° C, najwyższa + 0·9° C o 9 [illegible], najniższa + 0·0° C [illegible].

Uwaga: Wczoraj około godz. 4. po południu zaczął padać śnieg i padał do 11. w nocy; dziś rano była mgła silna.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w północn. Skandynawji; zwyżka 780—775 w Austrji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 770 mm. Barometr stoi wiernie.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 14. bm. do 12. w południe d. 15. bm.: Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby około zera do + 4° C, niebo będzie zachmurzone (8—10), względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz z chwilowymi przerwami.

* **Jutro**, d. 15. listopada: św. Leopolda. — św. Akepsimy.

— **Z Bohorodczan** donoszą nam, że dnia 10. listopada br. żegnano tam piknikiem adjunkta sądowego, p. Juljusza Buszaka, który zapadłszy na zdrowiu w skutek rychłego powrotu do ciężkiej pracy po tyfusie, po jednorocznem [illegible] został [illegible] i do Jarosławia przeznaczony. Cała miejscowa inteligencja zebrała się, aby dać dowód swej sympatji odjeżdżającemu p. Buszakowi i jego rodzinie. Wznoszono oczywiście liczne toasty, a ożywiona zabawa przeciągnęła się do godz. 4 rano.

— **Ofiara loterji.** W Lipniku zmarła skutkiem udaru apoplektycznego uboga zarobnica Rischanek, na wieść, że wyszła podczas ostatniego ciągnienia loterjowego liczba 22. Rischanek grała na tę cyfrę ustawicznie przez lat 10, lecz 22, jak zaklęte nie wychodziło. Na ostatnie ciągnienie chciała pożyczyć 5 zł. od córki, aby je znowu położyć na fatalną liczbę, córka odmówiła jej i Rischanek pierwszy raz od lat 10 w grze nie wzięła udziału. Stąd owa rozpacz, [illegible] ją przyprawiła.

— **Wypadek na scenie.** W wiedeńskim Carltheatrze [illegible] tuż przed przedstawieniem d. 10. bm. artystka Hermina Kirchhofer tak nieszczęśliwie, iż [illegible]. Lekarz inspekcyjny [illegible] domu. Będzie ona teraz musiała przez kilka tygodni wstrzymać się od występów.

— **Nieszczęśliwy artysta** wiedeńskiego Volkstheatru, o którym donosiliśmy w poprzednim numerze tego pisma, ma się podobno gorzej, niż pierwotnie sądzono.

Parere lekarskie, podpisane przez dr. Pollaka i Fritscha opiewa: Co do fizycznego stanu, zauważyliśmy u pacjenta lekkie objawy sparaliżowania w różnych okolicach ciała. Pod względem [illegible] przedewszystkiem brak pamięci szczególnie co do wypadków z ostatnich dni. Wysłowienie napotyka u niego także za wielkie trudności. Pacjent ma ledwie [illegible] pojęcie o swym stanie. Różne zaburzenia [illegible] rozwija się choroba mózgowa, o której dalszym przebiegu na razie nic pewnego rokować nie można.

Ferdynand Dessoir jest synem sławnego niemieckiego aktora i liczy obecnie lat 53. Urodził się w Wrocławiu; w Stuttgardzie i Mannheim uczęszczał do szkół realnych. W r. 1859 wystąpił po raz pierwszy na scenie, mianowicie w Freiburgu. W r. 1857 zaangażował go Wirsing do Lipska, a w r. 1863 Dingelstedt do Weimaru. Następnie w r. 1864 przeszedł Dessoir do personalu królewskiego teatru w Berlinie, powrócił jednak w 3 lata później do Weimaru. W Wiedniu wystąpił po raz pierwszy gościnnie w r. 1871 w Burgteatrze i zaraz po pierwszym wystąpieniu zakontraktowano go na 3 lata z płacą 6000 złr. rocznie. [illegible] przeniósł się na [illegible] saskiego następcy tronu do Drezna. Objąwszy w r. 1878 we własny zarząd drugi teatr tamże, stracił całe swe mienie i przeniósł się do Pragi, a stamtąd do czeskiego teatru w Petersburgu, skąd [illegible] ściągnął go do swego Volkstheatru w Wiedniu.

— **Centralna komisja** statystyczna wniosła do [illegible] rządu poddanie, ażeby spis ludności w Bośni i Hercegowinie odbył się w terminie oznaczonym dla całej monarchji. Rząd węgierski nie przychylił się do tego wniosku z powodów politycznych.

— **Czeskie towarzystwo** [illegible] **robotników.** Na zebraniu tego towarzystwa odbytem w Pradze 12. bm. zakomunikował zarząd, że zgłoszono dotąd 36.700 udziałów robotniczych, a spodziewanych jest jeszcze 6 000. Dyrektorem wybrano sekretarza Wydziału kraj. dr. Haubnera.

— **Nowe odkrycia co do elektryki.** Dnia 12 bm. na zgromadzeniu lekarzy niemieckich w Wiedniu miał profesor fizyki w Bonn Henryk Hertz odczyt, który między słuchaczami wywołał formalną sensację. Mówił on o elektryce i odkryciach dokonanych na podstawie teorji Faradaya. Między innemi wykazano, że elektryka przechodzi także przez eter, że podobnie jak głos może być ujętą i zwróconą, że nakoniec fale jej zapomocą tz. resonatorów można obserwować podobnie jak fale światła i głosu. Rzeczą będzie naukowych badań wysnuć z tych odkryć dalsze konsekwencje i zużytkować je praktycznie.

— **Strejk** Z Wiednia donoszą 14. b. m. Około 300 robotników, wyrabiających rzeczy z perłowej konchy, którzy zaprzestawszy roboty, urządzili byli wycieczkę na Leopoldsberg, zostali tam przez policję rozpędzeni i musieli małemi oddziałami powracać do miasta.

— **Na szczyt Kilimandjaco,** najwyższej góry w Afryce wszedł niemiecki podróżnik dr. Hanns Meyer, w towarzystwie austrjackiego alpinisty dr. Purtschellera.

— **Samobójstwo.** Duński konsul z Amsterdamu, Brand, obwiesił się d. 12. b. m. w jednym z hoteli w Kolonii.

— **Rząd pruski** oświadczył gotowość zaprowadzenia jednolitego czasu na wszystkich kolejach żelaznych.

— **Koszta** utrzymania poselstw rosyjskich. Ogólny koszt wynosi 1,177.300 rs. Najdrożej kosztuje utrzymanie poselstwa w Konstantynopolu (115.500 rs.), następnie idą: w Londynie 91.500 rs., w Wiedniu 86.000, w Paryżu 84.000, w Berlinie 81.700, w Rzymie 70.000, w Pekinie 60.900, w Jeddo 52.200, w Teheranie 47.000, w Madrycie 43.100, w Atenach 37.000, w Sztudgarcie 31.800, w Brukseli 31.600, w Bernie szwajcarskim 31.000, w Hadze i Kopenhadze po 29.600 w Rio-Janeiro 28.700, w Monachjum 26.000, w Bukareszcie i Belgradzie po 25.000, w Lizbonie 22.000, w Dreznie 19.500, w Wejmarze 14.100, w Cetynji 14.000 rs. i w Karlsruhe 3.000 rs.

— **Żona posła.** W *Agramer Ztg.* znajdujemy następujący telegram z Berlina 11. bm.: „Odwołany z Berlina poseł serbski Milan Christics znikł bez śladu. Wezwał on niedawno temu swoją żonę do powrotu z Paryża, a gdy odmówiła temu żądaniu, zawiadomił Christics swego ojca, że wykona samobójstwo. W pamięci wszystkich jest jeszcze stosunek ekskróla Milana do pięknej żony Christicsa. Warszawski *Kur. Codzienny* zamieszcza z Belgradu następujący telegram:

„Podróż Milana do Belgradu ma na celu uregulowanie sprawy rozwodu, albowiem pragnie on podobno zawrzeć związek małżeński z jakąś młodą hrabianką węgierską, której nazwisko trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Podczas bytności Milana w Paryżu, bawiła i ona tamże, widziano ją bowiem z nim kilka razy, lecz zawsze była zasłonięta gęstą woalką. Ślub ma odbyć się w Paryżu podczas zimy. Milan zgadza się na pobyt Natalji w Belgradzie. lecz pod warunkiem uzyskania zezwolenia na rozwód."

Czy młoda ta hrabianka węgierska nie jest właśnie panią Christics?

— **O Mikołaju Czernyszewskim** podało tylko *Nowoje Wremia* obszerne wspomnienie, *Kraj* zaś petersburski pisze o nim, co następuje:

„W tych dniach zmarł człowiek niegdyś bardzo głośny, który jednak i sam się przeżył i przeżył swoje jeżeli nie ideały, to tendencje; zmarł mianowicie Mikołaj Czernyszewskij, ojciec duchowy rosyjskich prądów negacyjnych. Był to człowiek wielkiego wykształcenia i erudycji, i wielkiej, niezmordowanej pracy. Pierwsze jego prace krytyczne, w których odrzucał wszelkie zasady piękna i artyzmu, stawiąc na to miejsce utylitaryzm społeczny, były niejako biblią dla całej szkoły naśladowców, którzy nie posiadając ani wiedzy, ani talentu mistrza, doprowadzili tezy Czernyszewskiego do naiwnych absurdów. Głośny utwór beletrystyczny Czernyszewskiego „Czto diełat'" jest źle zszytą robotą tendencyjną, pozbawioną artyzmu, ale znamionującą umysł w każdym razie niepospolity, czego nie można powiedzieć o licznych naśladowcach tego „Czto diełat'" i w życiu i w pismach. W ogóle rzecz dziwna, a jednak niewątpliwa — negacja rosyjska, poczynająca się od ludzi wyjątkowo wykształconych, odznaczała się właśnie nieuctwem. Trwalszego znaczenia są prace ekonomiczno-społeczne Czernyszewskiego, jego np. „Uwagi" do przekładu ekonomii politycznej Milla, oraz przekład historji powszechnej Webera, nad którym zmarły pracował w ostatnich czasach."

Pogrzeb Czernyszewskiego opisuje w następujący sposób *Saratowski Dniewnik*: „Licznie zebrana publiczność nie mogła pomieścić się w mieszkaniu, gdzie spoczywał zmarły, wielu więc pragnących zobaczyć zwłoki nieboszczyka, pozostało na podwórzu. Czernyszewski leżał w trumnie otoczonej ze wszech stron gałązkami choiny, na głowie jego i twarzy leżał wianek laurowy — na trumnie spoczywały wianki ze świeżego kwiecia i metalowe: od redakcji i współpracowników *Dniewnika Sarat.*, od kasy literackiej saratowskiej, wieniec laurowy od żony nieboszczyka, wianki bez napisu złożone przez syna zmarłego i p. A. H. Pypina. Oprócz tych były jeszcze dwa wianki, które pochowano w mogile razem ze zwłokami zmarłego. Nieboszczyka spoczywającego w trumnie ozdobnej wieńcami odfotografowano. Pochód pogrzebowy przeciągnął ulicami: Niemiecką, Aleksandrowską i Moskiewską, z pomiędzy publiczności zebrał się chór amatorski, który wykonał pieśni pogrzebowe po drodze do cmentarza. Nad mogiłą złożono wieńce i po krótkiej modlitwie, trumnę spuszczono do grobów familijnych. Żadnych mów podczas pogrzebu nie było."

— **Oszust.** W Rzymie uwięziono oszusta nazwiskiem Jean Hallais, Francuza rodem, który przez długi czas z wielkiem powodzeniem odgrywał rolę ks. La Tour d'Auvergne, domowego prałata papiezkiego.

— **Wystawa paryzka** Wedle dokładnej statystyki ruch na wystawie przedstawiał się w poszczególnych miesiącach, jak następuje: maj 2,610.813, czerwiec 4,338,869, lipiec 4,544.196, sierpień 5,077.092, wrzesień 5,246.704, październik 4,820 869, listopad 1,610.810. Ogółem zwidziło wystawę osób 28,149.353.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we czwartek „Maskota" operetka w 3 aktach Audrana. Występ gościnny pani Anny Bocskaj. — Jutro w piątek „Dwa światy", dramat w 5 aktach Feuilleta.

— „**Świat nudów**" Paillerona przyniósł już swemu autorowi 328.000 fr.

— **Barcewicz** wyjeżdża z Warszawy 13. bm. w podróż artystyczną po Austrji i Niemczech. Pierwszym koncertem obdarzy znakomity skrzypek Kraków w dniu 15. bm., występując na koncercie Towarzystwa muzycznego.

Dział ekonomiczny.

Zaraza pyskowa i racicezna. Z Buda-Pesztu donoszą 13 listopada: W Steinbruch wybuchła zaraza pyskowa i racic, skutkiem czego ubito wczoraj 1500 sztuk bydła. Dwa szałasy są zarażone i stoją pod dozorem policyjnym.

Zamknięcie granicy dla bydła rzeźnego zostało w Wrocławiu zniesione od 11 bm.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze przemówienie p. Madeyskiego w sprawie reformy procedury karnej i wykonywania obowiązków przez prokuratorów i przewodniczących sądów przysięgłych należy do wypadków parlamentarnych. Była to jedna z najświetniejszych mów, jakie z ust tego utalentowanego posła słyszeliśmy. Poseł Madeyski odniósł prawdziwy tryumf oratorski, za który Izba dziękowała mu długotrwałemi oklaskami.

Był to jeden więcej dowód, że poseł Madeyski, jeżeli mówi z przekonania, zdobywa pełne uznanie. Zgadzamy się najzupełniej z szanownym mówcą sejmowym w krytyce naszych stosunków karno-sądowych. Zaznaczamy, że w pierwszym rzędzie obowiązki przewodniczących sądów przysięgłych, zwłaszcza w lwowskim sądzie krajowym, nie zawsze w odpowiednie złożone są ręce, mamy przedewszystkiem do zarzucenia wiele kierownictwu tego sądu i najstanowczej godzimy się na potępienie przenoszenia prokuratorów na posady sędziowskie i poruczanie im referatów karnych.

Niewłaściwość ta wywołuje bardzo smutne następstwa, a w szczególności idzie za tem ten niesłychany fakt, że senat karny w sądzie wyższym złożony bywa wyłącznie z takich radców sądu wyższego, którzy byli prokuratorami państwa. Jakie to za sobą pociąga dla stosunków kryminalistyki naszej i stosunków prasowych konsekwencje, o tem my z wiadomych przyczyn na tem miejscu nie możemy podawać bliższych szczegółów.

Miejmy nadzieję, że krytyka, wypowiedziana przez posła Madeyskiego posłuży delegacji polskiej we Wiedniu do poczynienia stanowczych kroków celem zaradzenia złemu w kraju.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wadowice d. 14. listopada. Dziś rozpoczęła się tu w sali „Sokoła" przed sądem przysięgłych rozprawa w procesie ajentów emigracyjnych, która potrwać ma do połowy stycznia 1890 r.

Na ławie oskarżonych zasiada 65 osób, między temi Jakób Klausner, Szymon Herz, Juliusz Löwenberg, Marceli Iwanicki, Wincenty Zwilling, Artur Landau, Abraham Landerer, Franciszek Krasucki, Józef Neumann.

Z pozostających na wolnej stopie oskarżonych uciekło czterech do Ameryki, mianowicie: Eintracht, Laufer, Hornung i Landau Bernard. Oskarżonych eskortowała piechota. Skład trybunału: przewodniczący radca Lipka; jako asystenci: radca Seuchter z Wadowic, adjunkt Zborowski z Krakowa; jako zastępca Chrząszczyński z Krakowa; protokolanci: Jabłoński i Radwański.

Oskarzenie wnosi zastępca prokuratora p. Henryk Feuermann-Ogniewski. Dr. Łazarski broni Klausnera i Neumana, dr. Korn Herza, prof. Rosenblat Löwenberga i konduktorów, dr. Iwański Landaua, dr. Goldhammer Landerera, Daniel Iwanickiego, Cieszyński Zwillinga i Bremeńczyków. Do rozprawy wezwano 377 świadków. Odczytają też 439 zeznań protokolarnych.

Na sędziów przysięgłych wylosowani zostali: Bartelmus z Kóz, Oskrawek z Górnej Wsi, Bichterle z Choczni, Kamski z Trzebieńczyc, Schottek z Białej, Bodurkiewicz z Zasycza, Kotiers z Lipnika, Wisiorek Michał z Frydrychowic, Frisch Emil z Lipnika, Borszczyk z Węgierskiej Górki, Międzybrodzki z Mikuszowic, Szubert z Biały. Zastępcy: Reiner z Biały i Scholz z Zlatny.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych rozpoczęto o godz. 1 w południe odczytanie olbrzymiego aktu oskarzenia.

(Podamy go w obszernem streszczeniu w osobnym dodatku dopiero jutro, gdyż odczytanie aktu oskarzenia dopiero jutro ukończonem zostanie i podług ustawy dopiero wówczas publikowanie takowego jest dozwolonem. Przyp. red. *Gaz. Nar.*)

Akt oskarzenia zarzuca podsądnym zbrodnię oszustwa, danie pomocy zbrodniarzowi i gwałt publiczny.

Wiedeń dnia 14. listopada Sekretarz powiatowy starostwa we Lwowie Edward Zawistowski, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wiedeń d. 14. listopada. Klerykalna *Salzburger Chronik* donosi: Pomimo, że narady biskupów w tajemnicy się odbywają, zdaje się pewnem, że dotyczą także sprawy szkolnej, już dlatego, że z otwarciem Rady państwa będzie wybrana przez Izbę panów komisja dla rządowego projektu szkolnego, do której należeć będzie zapewne także kilku biskupów, ci muszą przeto co do swego stanowiska zasięgnąć zdania innych.

Również zdaje się pewnem, że po zamknięciu konferencyj wydany zostanie wspólny list pasterski, w którym także uwzględnione będą może rezolucje ostatniego zjazdu katolików.

Wiedeń d. 14. listopada. Dzisiaj daje arcyks. Wilhelm obiad dla zebranych tu biskupów. Poseł austrjacki w Bukareszcie, powracając ztąd na swoją posadę, otrzymał zlecenie zatrzymać się w Peszcie i konferować z ministrami węgierskimi w sprawie traktatu handlowego z Rumunią.

Wiedeń d. 14. listopada. Klerykalni posłowie vorarlberscy Oelz i Thurnher oświadczyli, że na żaden sposób nie pozostaną w klubie centrum (dawnym liechtensteinowskim) i wstąpią do klubu Hohenwarta.

Wiedeń d. 14. listopada. Rozgłoszona w Peszcie wiadomość, że arcyks. Franciszek Ferdynand ma się zaręczyć z córką arcyks. Józefa, jest czystym wymysłem.

Insbruk d. 14. listopada. Cesarz z jenerał adjutantem hr. Paarem i adjutantami przybocznymi Gisslem i Saarem przybył tu o godz. 10 rano. Liczna publiczność na dworcu wydawała na cześć jego pełne zapału okrzyki. Wraz z cesarzem przybył także ambasador niemiecki ks. Reuss.

Cesarz oczekiwał na peronie przybycia cesarza Wilhelma. W chwili, gdy pociąg wjeżdżał na dworzec, monarcha niemiecki stał w oknie swego wagonu.

Monarcha austrjacki pospieszył do wagonu i powitał najserdeczniej swego gościa. Obaj ucałowali się i uściskali kilkakrotnie, cesarz austrjacki ucałował rękę cesarzowej niemieckiej, poczem wszyscy troje wśród żywej rozmowy poszli w głąb wagonu. Po chwili cesarzowa udała się do swego salonu, a obaj monarchowie pozostali sami prowadząc żywą rozmowę.

Bern d. 14. listopada. Rząd szwajcarski odrzucił podanie pewnego obywatela z Zurychu z prośbą, aby jakiemuś przedsiębiorstwu szwajcarskiemu wolno było na okręcie wywiesić banderę szwajcarską.

Berlin d. 14. listopada. Ks. Henryk, odprowadziwszy cesarstwo do Wenecji, miał się z eskadrą niemiecką udać do Poli (główny wojenny port austrjacki), dokąd na jego powitanie wyjechał szef austrjackiej marynarki wojennej, admirał Sterneck. Z Wiednia donoszą tutaj, że arcyks. Franciszek Ferdynand, domniemany następca tronu, ma się zaręczyć z arcyks. Marją Małgorzatą, córką arcyks. Józefa, naczelnego komendanta honwedów. Angielski minister rolnictwa zabronił importu bydła z Niemiec.

Bukareszt d 14. listopada. *Romanul* donosi, że mowę na otwarcie parlamentu ma ułożyć minister Lahovary, i w razie, gdyby parlament miał być rozwiązany, podniesie się w niej potrzebę zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami, tudzież pilną potrzebę uzupełnienia obwarowań Bukaresztu.

Sofia d. 14. listopada. *Rodolubec* (Patrjota) wykazuje, że prawosławie w Bułgarji, zamiast podnosić się w miarę politycznego rozwoju kraju, owszem podupada. Za rządów tureckich więcej budowano cerkwi i dziesięć razy więcej ludzi do nich uczęszczało. Ludzie wykształceni nie obchodzą świąt i mowami swemi zarażają prosty lud niewiarą. Klasztory stoją prawie całkiem pustkami, zaledwo tu i ówdzie jaki mnich pozostał, we wielu klasztorach niema ani jednego mnicha. W ogóle klasztory zamieniły się w hotele klimatyczne, do których się zamożne rodziny podczas upałów letnich zjeżdżają. Natomiast podnosi się masonizm, który głównie interesa żydów popiera.

Madryt d. 14. listopada. Pierwsze posiedzenia parlamentu wróżą gabinetowi Sagasty powodzenie. Liberalni dysydenci z Martosem na czele i konserwatyści zamierzyli obstrykcyjną taktyką wstrzymać kwestję powszechnego głosowania, i żądali, aby najpierw przystąpiono do obrad nad budżetem przyszłorocznym, pomimo że tegoroczny budżet nie jest jeszcze załatwiony z powodu wywołanego przez Martosa, jako prezydenta Izby przesilenia gabinetowego. (Martos otrzymawszy wotum nieufności, nie chciał złożyć prezydentury i dlatego sesję zamknięto). Rząd zjednał sobie większość, złożoną z liberałów, demokratów i republikanów, i sądzi, że przy tej pomocy zdoła przeprowadzić reformy radykalne.

Zanzibar d. 14. listopada. Konzul angielski otrzymał list od Stanleya, który spodziewa się, że w połowie stycznia zdoła przybyć do Zanzibaru.

Wiedeń dnia 14. listopada godz. 2 min. 05 po południu. Akcje kredytowe 309·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 329·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 145·50. Akcje Unionbanku 238·50. Akcje kolei Karola Ludwika 188 25. Akcje kolei Północnej 259·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 130 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 238·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187 —. Losy komunalne wiedeńskie 143·25. Akcje Tow. tureckiego 117·—. Galic. oblig. indemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 218 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·30. Akcje Bankvereinu 114·90. Rosyjski rubel papierowy 125·25.

4²/₁₀% renta wspólna 85·30. 5% renta austr. papier. 100·40. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·—. 5% renta węg. pap. 96 95. Napoleondory —·—. Marki niem. 58·45.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	187·50	190·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	233·—	236·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·25	101·25
„ „ „ 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·50	98·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·50
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·50	101·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	98·70	99·70
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·56	5·66
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·47	9·57
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	58·25	59·25

Przyjechali do Lwowa
dnia 14. listopada 1889.

Hotel Francuski. St. hr. Jabłonowski z Zagwoździca. J. Kellerman z Kańczugi. H. T. von Löhneysen z Pragi. Wł. Janiszewski z Brodów. Wł. Gniewosz z Kątów. J. Bober z Krakowa. J. Sonnenschein, S. Hirsch, A. Grünberg i H. Schreiber z Wiednia.

Hotel Angielski. L. Dembiński z Cieszanowa. L. Srokowski z Sokołowa. A. Sawicki z Koropca. D. Słonecki z Jurowiec. M. Dziama z Halicza. J. Lilienfeld ze Stanisławowa.

Hotel Krakowski. F. Pautsch z Suchodołu. A. Tyrawski z Brykowa. M. Gróer z Zebrzydowa. W. Heller z Przemyśla. M. Dignas z Podwołoczysk. B. Biernacki z Kołomyi.

† 304

Dnia 10. listopada bolesną stratą został dotknięty powiat stryjski i dalsza okolica przez nagłą śmierć barona Józefa Brunickiego, pogrążywszy w największym smutku bliską rodzinę i przyjaciół, których zmarły miał liczne grono, a podobno ani jednego niechętnego ku sobie człowieka. Bo też całe życie nieodżałowanej pamięci zmarłego, było jednem pasmem dobrych uczynków, przysług sąsiedzkich i szczerej, obywatelskiej pracy, a przytem codziennych dowodów rzadkiej delikatności uczuć i skromnego o sobie mniemania. Gdzie tylko wezwano Go, stawał gotów czy to z radą, czy z pomocą materjalną. Jako pierwszy prezes Rady powiatowej w Stryju, jakkolwiek nie sposobił się ś. p. Józef baron Brunicki do urzędowania, jednak swym naturalnym rozumem i sercem rządząc, umiał nadać kierunek jednolitości w tej nowo zaprowadzonej instytucji, jednocząc sobie poważanie ogółu.

Zapominanie uraz osobistych, szczera gościnność, uprzejme obejście z każdym — pociągały wszystkich do Bereźnicy, tego miłego ustronia między lasami, które sobie ś. p. baron Józef Brunicki obrał jako część przypadającą mu z rodzinnego majątku, a gdzie nad gankiem domku, skromnie, po staropolsku urządzonego, słusznie byłby się należał napis: „Tu mieszka człowiek sprawiedliwy". Dziś niestety, takiż napis należy się na grobowcu, dokąd żałobne odprowadzi Go grono krewnych i przyjaciół!

NADESŁANE.
(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		6·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Nr. 7792.

AVISO.

Vom Militär-Aerar werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

1. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in **Lemberg:**
   a) **12.000 Meterzentner Roggen** lieferbar: je 3.000, im Jänner, Februar, März und April 1890.
   b) **32.000 Meterzentner Hafer,** lieferbar: je 8.000_q im Jänner, Februar, März und April 1890.
2. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in **Tarnopol:**
   a) **1.800 Meterzentner Roggen,** lieferbar: je 600_q im Jänner, Februar und März 1890.
   b) **4.500 Meterzentner Hafer,** lieferbar: je 1.500_q im Jänner, Februar und März 1890.
3. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in **Czernowitz:**
   5.000 Meterzentner Roggen, lieferbar: je 2.000_q im Jänner und Februar, dann 1.000_q im März 1890.
4. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in **Stanislau:**
   a) **2.500 Meterzentner Roggen,** lieferbar: 1.000_q im Jänner, dann je 500_q im Februar, März und April 1890.
   b) **5.000 Meterzentner Hafer,** lieferbar: $2,000_q$ im Jänner, dann je 1.000_q im Februar, März und April 1890.

1. Die angeschriebenen Quantitäten sind ab Depot der genannten Verpflegs-Magazine **spesen- und steuerfrei** abzuliefern.

2. Die bezüglichen deutlich abgefassten **Verkaufs-Anträge,** welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **28. November 1889 11 Uhr Vormittags** bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg eingebracht werden.

3. Die Verkaufs-Anträge können entweder auf die **ganzen vorstehenden Quantitäten oder auch nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfs-Mengen und zwar **bis zu 100_q** herab, bei Angabe der gewünschten Abstellungs-Zeit gestellt werden und müssen mit einer 50 kr. Stempelmarke versehen sein.

Anderseits steht es auch dem Aerar frei, nur Theilquantitäten anzunehmen,

4. **Die Preise** dürfen **nicht cumulativ,** sondern für jeden Artikel abgesondert angegeben werden.

5. Im Offerte muss **die Provenienz** der angebotenen Frucht angeführt sein. Auf die Lieferung **ausländischer Körner-Früchte** wird nur ausnahmsweise reflectirt.

Wird dieselbe offerirt, so ist im Verkaufs-Antrage die Provenienz gleichfalls anzuführen und sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

6. **Die Bezahlung** erfolgt für die abzustellenden Mengen sofort nach anstandsloser Uebernahme derselben.

7. Der Korps-Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** — wenn sie protocollirte Firmen haben — von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen politischen Behörde auf ämtlichem Wege bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg rechtzeitig einlange.

Verkäufer, welche der Korps-Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind, haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution** in der Höhe von zehn Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Wertes der erstandenen Lieferung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.

9. Die scalamässigen **Quittungs-Stempel** werden von der Heeres-Verwaltung beigebracht.

10. Für die Abstellung kann die **Begünstigung des Militär-Tarifs** in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen. Für diesen Fall ist die Provenienz der Lieferungs-Quantitäten womöglich nach den Bezugsorten zu spezificiren.

11. **Die Vorleihung ärarischer Säcke** kann nur ausnahmsweise — wenn dies im Verkaufs-Antrage bedungen — und nur gegen Entrichtung der Leihgebühr zugestanden werden.

12. Der Roggen und Hafer muss die für die Verpflegung des k. und k. Heeres **vorgeschriebene (magazinsmässige) Qualität** haben, und wird sowohl in dieser Beziehung als auch rücksichtlich der **weiteren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte und bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg aufliegende **Usancen-Heft vom 13. November 1889** hingewiesen. Ueberdies können diesbezügliche Informationen auch bei den Verpflegs-Magazinen in Lemberg, Tarnopol, Stanislau und Czernowitz eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen Usancen-Hefte gegen Erlag von 4 (vier) Kreuzern für jeden einzelnen Druckbogen gekauft werden können. Die Verkäufer haben in den nach Genehmigung ihres Anbotes **auszustellenden Schlussbriefe** ausdrücklich auszuführen, dass in allen, in demselben nicht besonders besprochenen Puncten die Abwicklung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfall von der Intendanz des 11. Korps unter Nr. 7792 vom 13. November 1889 ausgefertigten und dem Verkäufer im vollen Umfange bekannten Usancen-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer Usance stattzufinden hat.

13. Nachträglich einlangende Verkaufs-Anträge, sowie solche, welche den Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.

Lemberg am 13. November 1889.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Korps.

1047

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).